Nr. 533 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 15 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki 1, 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Krzywda Galicji.

Wiedeń 13 listopada.

Przeworskie Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego wystosowało do ministerstwa kolejowego petycję w sprawie taryf cukrowych, a przytoczone w tej petycji fakty rzucają jaskrawe światło, na dotychczasową bierność rządu wobec rozbójniczej kampanji chropińskiego kartelu przeciwko produkcji galicyjsko-bukowińskiej.

Rząd nie może zasłonić się wymówką, jakoby nie miał prawa mieszania się w wewnętrzną walkę fabrykantów cukru, bo rząd sam to prawo i tę konieczność niedawno temu uznał. P. minister skarbu przedłożył izbie poselskiej ustawę kontyngentową. Już podczas dyskusji w komisji, poseł Baernreither, na podstawie telegramu nowojorskiego w *N. fr. Presse*, zapytał ministra, czy nie zachodzi obawa, że ustawa kontyngentowa uznaną zostanie za sprzeczną z konwencją brukselską. Minister stanowczo tej obawie zaprzeczył. Dlatego i tylko dlatego Koło polskie za konwencją brukselską głosowało. Gdyby Koło wtedy miało było jakiekolwiek obawy co do uznania ustawy kontyngentowej, z pewnością nie byłoby za konwencją głosowało, bez otrzymania w innej drodze gwarancji, że produkcja krajowa nie będzie gnębioną. Czas był tak krótki, że bez najmniejszej obstrukcji i prowadząc jedynie normalną debatę, Koło byłoby było uniemożliwiło uchwalenie konwencji.

Już więc z tego tytułu ma kraj prawo do żądania opieki ze strony rządu, nie uchodzi bowiem wyłudzać uchwałę, a nie dotrzymywać warunków z tą uchwałą związanych.

Na zarzut, jakoby rząd nie był w stanie wpłynąć na kartel chropiński, odpowiedziałbym popularnym zwrotem: Nie ma głupich“. Każdy kartel, chociażby mniej od cukrowego rozbójniczy, jest od rządu zawisłym. Zresztą przemysł galicyjski we wspomnianej na wstępie petycji sam podaje rządowi sposób, w jaki dopomódz może naszej produkcji, nawet bez mieszania się w walkę kartelową.

Przytoczę z owej petycji kilka cyfr, żeby wykazać, w jak rażący sposób krzywdzoną jest Galicja na polu taryfowem.

Przy eksporcie zagranicznym via Tryjest cukier z Przeworska płaci frachtu o 47 halerzy, via Buchs o 38 halerzy na cetnarze więcej, jak względnie najgorzej z pomiędzy zachodnich zakładów umieszczona rafinerja w Chybi. Koszta zaś płaci do Tryjestu o 57, do Buchs o 114 halerzy więcej.

Drugi przykład: przy eksporcie do stacyj nad rzeką Łabą stosunek, dziś już bardzo niekorzystny, w myśl uchwał zwołanej przez rząd ankiety, na której oczywiście przemawiali reprezentanci przemysłu zachodniego, ma być jeszcze pogorszonym i to dla Przeworska o 10, dla Żuczki o 25 halerzy na cetnarze.

Dalej: co do taryf wewnętrznych, są one tak skonstruowane, że naprzykład fabryka w Chybi korzysta przy transporcie do Krakowa, Oświęcima, Bochni aż do Tarnowa z taryf niższych, aniżeli o tyle bliżej położony Przeworsk.

Najjaskrawiej przedstawiają się jednak taryfy dla artykułów surowych i pomocniczych, więc dla buraków, węgla, koksu, kamienia wapiennego itd. Nawet na wspomnianej już ankiecie przyznano, że w tej mierze Galicja i Bukowina są pokrzywdzone, a jak wielkiem jest to pokrzywdzenie dowodzi następujące zestawienie:

Rafinarja w Chybi przy wyrobie jednego metrycznego cetnara cukru, wydaje na koszta frachtu:

za buraki	64 h.
za wapno	26 „
za węgiel	28 „
razem	118 h.

Rafinerja w Przeworsku zaś:

za buraki	296 h.
za wapno	46 „
za węgiel	84 „
razem	486 h.

czyli, że z łaski taryfy frachtowej wyprodukowanie cetnara cukru kosztuje w Przeworsku o przeszło 3 korony więcej, aniżeli w Chybi; rozumie się samo przez się, że Żuczka jest w położeniu o wiele jeszcze gorszem.

Przytaczane przykłady powinny wystarczyć, ażeby skłonić prasę polską i Koło polskie do jaknajwiększego nacisku na rząd w kierunku uwzględnienia wspomnianej petycji.

Dziś u nas walka toczy się w pierwszym rzędzie o cukier i dlatego dowiadujemy się o niesłychanem pokrzywdzeniu frachtowej tej właśnie gałęzi przemysłu. Jutro stanie na porządku dziennym gałąź druga, trzecia i dziesiąta, a przy każdej wyjdą na jaw te same stosunki.

Tymczasem w kraju propaguje się „wielką“ politykę, podkopuje na każdym kroku powagę Koła, bałamuci się je stawianiem coraz to innych żądań i nie pozwala mu skoncentrować się na kwestje istotnie żywotne. Opozycję zaś przeciw rządowi obniża się do prostej zabawki i swawoli.

Ledwie Koło polskie jaką sprawą poważnie zajmować się zacznie, fikcyjna opozycja z obawy, by Koło nie odniosło zwycięstwa, już tę sprawę porzuca i chwyta się drugiej, Tak było z koleją północną, tak ze sprawą cukrową i z wielu innemi, nic więc dziwnego, że w takich warunkach trudno o pozytywne rezultaty. *(r.)*

„Uderz w stół...“

Streszczając zamieszczone w *Kurjerze lwowskim* zarzuty, które jeden z członków komisji Skarbu narodowego, podniósł publicznie przeciw gospodarce tym Skarbem i wyzyskiwaniu go dla celów partyjnych, — nie wiedzieliśmy, iż na bruku lwowskim odezwą się przysłowiowe nożyce... Przemówiło *Słowo Polskie*.

Dlaczego się odezwało, nie probujemy tłómaczyć; natomiast musimy powiedzieć *Słowu*, że nie zna przeszłości Skarbu, skoro twierdzi, że powstał on dopiero po śmierci ś. p. Gillera i Platera.

W redakcji naszej, a i w społeczeństwie galicyjskiem żyją jeszcze ludzie, z którymi ś. p. Giller naradzał się nad zadaniem Skarbu, właśnie wówczas przy jego czynnem współdziałaniu powstającego. Prawda jest, że Skarb narodowy odrazu złożono, jako depozyt w muzeum rapperswylskiem, ale i to jest prawdą, że zarządzali nim ludzie, z tem Muzeum i z jego przewodnią działalnością ściśle związani... Później dopiero zaczął się Skarb emancypować od ducha i tendencyi ogólno-narodowej, a stawać się natomiast funduszem, odpowiadającym potrzebie pewnych stronnictw.

Niechaj nas panowie ze *Słowa Polskiego* nie probują uczyć historji tej sprawy, albowiem poznaliśmy ją i wcześniej i jak się pokazuje — lepiej, niż oni.

Słowo twierdzi dalej, że rachunki o stanie funduszów skarbu bywają corocznie przesyłane redakcjom pism. To prawda, ale *Słowo* nie uważa nas chyba za tak naiwnych, abyśmy nie wiedzieli, że w tego rodzaju sprawozdaniu są tylko pozycje ogólnikowe, bo inaczej nie mogłyby być ogłoszonemi publicznie. Ta formalność nie wyklucza jeszcze obawy, że ze Skarbu nie korzysta sprawa ogólno-narodowa, ale jedno ze stronnictw politycznych, które opanowało zarząd. To wszakże byłoby już grubem nadużyciem zaufania narodu i pogwałceniem intencyj Skarbu, który samą istotą swoją przeznaczonym został na sprawy polskie, sprawy całego narodu, a nie na potrzeby koteryj, klik, lub nawet stronnictw.

Członek komisji skarbu, dr. Gierszyński, wcale niedwuznacznie czyni zarzut, iż Skarb jest obracanym na cele i instytucje partyjne, a takie oskarżenie, podniesione przez członka zarządu, wystarcza, aby w wysokim stopniu zaniepokoić opinję publiczną.

I naiwne sofizmaty *Słowa polskiego* przekonać nas nie zdołają; przeciwnie: dziwi nas mocno fakt, iż *Słowo polskie* tak usilnie pragnie, aby o tej sprawie nie mówiono. Chcąc zaś uspokoić opinję i utwierdzić ją w zaufaniu, *Słowo* stwierdza, że na czele Skarbu stoją pp.: Z. Miłkowski, prof. Laskowski, Korytko, dr. Gierszyński, dr. Lewakowski, dr. Tarnawski i prof. Gasztowtt. Ale *Słowo polskie* zamilcza, że dwaj członkowie tego zarządu, pp. Laskowski i Lewakowski — jak czytaliśmy w dziennikach krajowych — złożyli mandaty właśnie z powodu stronniczej gospodarki groszem narodowym, a trzeci członek zarządu, dr. Gierszyński, otwarcie i publicznie wystąpił w prasie przeciw szafowaniu Skarbem na rzeczy i tajemnicze przedsiębiorstwa, które mogą być bądź dobrem partji jednej, bądź też grona osób tylko, ale w każdym razie nie mają prawa do korzystania z majątku ogólno-narodowego.

„Nie każda niewiadomość nie czyni grzechu“ — kończy *Słowo*. My odpowiemy, że większym występkiem jest: wiedzieć a taić złe, które deprawuje pracę narodową.

Z powodu zapisu p. Mossakowskiego na stypendja.

Ludzie szlachetni, wielkiego serca, przeznaczają często — w braku naturalnych spadkobierców — swój majątek, lub część jego, na cele ogólnego dobra. Jest ich bardzo wiele. Można nieść ulgę cierpiącym, czy to z niedostatku, czy z powodu chorób; można pomagać kształcącym się w naukach, lub rękodziełach, handlu, rolnictwie. Lecz w tych wypadkach jest dopiero nadzieja, że ludzie, którym się dopomogło, staną się kiedyś w przyszłości pożytecznymi dla społeczeństwa. Atoli można także użyć dostatków do nagradzania już wykonanej pracy, która jest pożytkiem, a częstokroć chlubą narodu. Takich fundacyj jest nie wiele. W tym kierunku powinny się zwrócić zapisy, bo to pobudza do współzawodnictwa.

Osładzać gorycz nędzy, jest chwalebnem użyciem pieniędzy, byleby przy wspomaganiu ubogich nie budzić u nich chęci do opuszczania rąk, a natomiast zachęcać do wyszukiwania sposobów zarobku.

Przyjść z pomocą chorym, już bym wyżej położył, bo wyleczony staje się zdolnym do pracy, a na niej zależy byt i rozwój społeczeństwa.

Stypendja tylko wtenczas nagradzają pracę, jeżeli pobierający je dobrze się uczą i wzorowo prowadzą. Czy jednak wszyscy, a przynajmniej większa ich część, w dalszem życiu pokierują się dobrze i staną się chlubą idei narodowych? — Ciekawą byłaby statystyka tak wielkiej u nas liczby stypendystów tak w czasie pobytu w szkołach (o coby zapytać — ale poufnie — profesorów) jakoteż i po ukończeniu nauki? — Przypominam tylko głośną przed około 10 laty sprawę odstępcy od narodowych zasad na rzecz niemczyzny człowieka, którego za młodu śp. Żółtowski hojnie wspierał i przeprowadził przez całe szkoły, a on potem zaparł się polskości i stanął w rzędzie germanizatorów.

Stypendjum, to dopiero zadatek nadziei, że obdarowany może z czasem przynieść narodowi jakąś korzyść. Nie występuję przeciwko stypendjum, ale radbym widzieć oszczędności zacnych ludzi obrócone na większy pożytek narodu. — Na każdy zaś sposób obarczanie instytucji naukowej rozdawnictwem stypendjów, a przeto administracją funduszów, tylko pod tym warunkiem mogłoby być zrozumiałem, jeżeliby za to znaczna, co najmniej trzecia część tych dochodów szła na cele tej rzekomo obdarowanej instytucji.

Jakież mnóstwo innych pracowników daremnie wyczekują pomocy? Ile towarzystw, nadzwyczaj dla narodu pożytecznych, nie działa dość skutecznie wskutek braku funduszów? — Działyńscy, wziąwszy przed laty w opiekę dział nauk ścisłych, wydobyli na jaw dużo talentów, których dzieła nietylko wzbogaciły literaturę, ale co więcej, dodały otuchy i bodźca młodym pracownikom, co widząc, że praca wykonana ma uznanie i pomoc i widząc, że i u nas są pracownicy poważni, na duchu się pokrzepili i nabrali szlachetnej dumy narodowej, tak potrzebnej do dalszych usiłowań i chroniącej przed zniechęceniem.

Akademja umiejętności w Krakowie nie opływa w fundusze; jej się lwia część należy. Z niedoborami walczą: Tow. Kopernika, Tow. historyczne, Tow. Szkoły ludowej, Towarzystwa Sokole, rozmaite czytelnie i tyle innych, koniecznych dla rozwoju sił naszych. A cóż dopiero powiedzieć o wszystkich usiłowaniach naszych w celu podźwignięcia handlu, przemysłu, rękodzieł, stanu włościańskiego, budowy szkół, kościołów, gmachów dla celów narodowych i sztuki naszej. Wszak wybudowanie np. kościoła św. Elżbiety we Lwowie, to nietylko wzniesienie gmachu pamiątkowego, nietylko zaradzenie niezbędnej potrzebie w celu pielęgnowania uczuć religijnych; to znaczyłoby rozdać parę miljonów koron pomiędzy najpotrzebniejszych, a godnych wsparcia, bo pracujących, ubogich robotników, rzemieślników artystów. Mój Boże, tyle jest celów dźwigających naród, że i dziesiątą część trudno wyliczyć. Trzeba położyć tylko rękę na sercu tego narodu i badać, w którym kierunku pielęgnować to życie, do którego się rwą miljony. Taki olbrzymi fundusz starczyłby na bardzo wiele celów, bo da się rozdzielić nawet na kilkanaście dużych funduszów.

Ale stało się; jest ogromna fundacja stypendyjna. Gdyby już nie można zmienić celu szlachetnego dawcy, możeby dało się utworzyć — prócz drobnych po 600 koron — i większe po 1000, 2000, 3000 koron w celu wysyłania ukończonych akademików na studja specjalne do rozmaitych zakładów naukowych świata, aby, poznawszy wyżyny nauk i urządzeń społecznych, dawali uzasadnioną nadzieję niesienia przed ludem „kagańca prawdziwej oświaty“, a mielibyśmy powagi w każdej gałęzi objawów życia narodu.

Tych kilka uwag napisałem w myśli, że może ktoś w przyszłości zgodzi się na nie, bo chętnych i zacnych u nas nie braknie.

Michał Służewski.

Defraudacja w magistracie.

Temat, jakim zajmowała się we czwartek rada miejska na posiedzeniu poufnem, omawiany jest w niektórych pismach szeroko, acz może przedwcześnie, skoro rada jeszcze ostatniego nie wypowiedziała zdania, obok tego zaś tendencyjnie. Dlatego też, acz z niechęcią, skreślimy w tej sprawie kilka szczegółów i uwag. Jak pisaliśmy w sprawozdaniu z rady miejskiej, urzędnik magistratu (sekretarz Dziubiński) pobrał i zatrzymał rozmaite wadja, zaliczki, kaucje i opłaty na sumę 14.600 kor. Stało się to w lecie, gdy szef biura IX, radca Hobgarski, złożony ciężką niemocą, przez blisko trzy miesiące był na urlopie; najstarszy więc z kolei urzędnik biura prowizorycznie zastępował radcę. A nietylko z tytułu starszeństwa, lecz i z tytułu wybitnych zdolności, energji i produktywności pracy — należało mu się to odznaczenie, jakiem jest zastępstwo szefa.

Podnoszą się zarzuty przeciw powierzaniu temu urzędnikowi kierownictwa biura, a to z przyczyny, że wiadomem było, iż on jest w złych stosunkach pieniężnych. Warto jednak przypomnieć zdanie komisji lustracyjnej i list radnego dra Weigla (ogłoszony w *Przeglądzie*). Oto dowiedzieliśmy się wówczas, że bardzo znaczna część urzędników magistratu jest obdłużona i że są nawet tacy, którzy biorą na pierwszego po kilkadziesiąt halerzy. Odrzućmy przesadę, a każdy chyba zgodzi się na to, że świat urzędniczy we Lwowie nie jest światem krezusów. Tak samo też żyje światek urzędowy magistatu w mniej, lub więcej kłopotliwem położeniu finansowem od radców począwszy. a skończywszy na urzędniku „XII“ rangi tzw. manipulant).

Wracając do deficytu wspomnianego urzędnika, stwierdzić należy, że deficyt nie rósł od szeregu lat, lecz powstał w kilku miesiącach letnich bieżącego roku. Mylnem jest, jakoby urzędnik ów inkasował kwartalne raty, spłacane przez zbór izraelicki, tytułem opłat za rzeźnię rytualną. Zbór nie płacił od lipca 1901 ani halerza; dopiero z wiosną r. b. na skutek energicznego urgensu ze strony ówczesnego kierownika rzeźni, który zborowi zagroził zamknięciem rzeźni rytualnej, należytość wpłynęła — ale nie do kasy miejskiej, jakby należało, lecz na ręce chwilowego kierownika biura IX. Nieprawdziwem jest dalej, jakoby ów zastępca szefa nie złożył rachunków z opłat za grobowce; te bowiem opłaty, jeszcze przed wyzdrowieniem radcy Hobgarskiego, zastępca odprowadził do kasy.

Klęski rodzinne i lichwiarze — to były czynniki, które zaćmiły w nim poczucie uczciwości, które pchnęły go na śliską drogę ratowania się pieniądzmi obcemi, urzędowemi.

Nie dziwimy się temu, że magistrat, otrzymawszy zapewnienie od rodziny pana Dziubińskiego, iż szkoda będzie pokryta, czekał na to pokrycie, bo w ten sposób można było uniknąć straty gminy. Niestety rodzina zapłaciła dotąd tylko 6000 kor. Sanację ostateczną wezmą w swe ręce radni.

A teraz słówko co do tak zwanego braku kontroli.

Żyjemy jakoby w czasach epidemji defraudacyjnej, a każda. świeżo wykryta ujawnia jednocześnie, że ma za sobą kilku lub nawet kilkunastoletnią historję — przy bardzo dobrze płatnej kontroli. Sprzeniewierzenie w biurze IX. chyba nie z braku kontroli wyszło na jaw już w dwa lub trzy miesiące po fakcie... O braku kontroli nie może więc być mowy. Organ kontrolny, izba obrachunkowa, miała w ewidencji zaległość w opłatach za rzeźnię rytualną i ciągle molestowała o to departament IX. i zarząd rzeźni miejskiej. Dzięki właśnie tej czujności izby obrachunkowej, owego właściwego organu kontrolnego, rzecz wyszła nader szybko na jaw.

Ale z drugiej strony nie mamy przyczyny zachwycać się pewnym szczegółem manipulacji z pieniądzmi w magistracie. Oto mianowicie takie nadzwyczajne wpływy, jak wadja, opłaty za grobowce, kaucje na dostawy doraźne etc., uchyla się z pod ewidencji organów kontrolnych, bo mogą wpływać do kas podrzędnych w departamentach, niekoniecznie

---

(47)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— To też nie ostanę, Boga mi! — zawołał pan Marcin.

— A jakże ona k'wam ma się?

— Nadzieję mam, że nie zgorzej miłuje odemnie.

— Dziwne! dziwne! — powtórzyła dwukrotnie starościna, a pan Stanisław zaśpiewał nagle:

W lesie Jaśko hukał,
Kaśka piała doma —
Słyszeli się bez powietrze,
Jęła ich oskoma.

Jaśko wyszedł z lasu,
Kaśka z chaty wyszła —
Spotkali się u przełazu,
Zła choroba przyszła.

Pan Marcin się poruszył i lekko ściągnął brwi:

— Odpowiedziałbym wam na tę śpiewkę, panie starościcu, inną trochę śpiewką, ale nie mam takiej wesołości, jako wy; wiedźcie jeno, żem w lesie nie hukał, ani Kaśka doma piała, jenom w domu Bożym ją zobaczył, a ona mnie i natchnienie święte, nie choroba, z modlitwą spłynęło na nas... Nie krotochwila więc to przygodna, panie starościcu, lecz Ducha Świętego nasłanie, o którem prawemu katolikowi wątpić nie godzi się.

— To też wierzę, jako katolik prawy, — dziwuję się zaś, jako człek małej imaginacji i postanawiam podczas Mszy każdej uczciwiej na niewiasty zerkać.

— Nie godzi się, panie starościcu, z rzeczy świętych żartować — Jóźwin się ozwał. Stempkowska zreflektowała go także, a zwracając się do Marcina, ciągnęła rozmowę przerwaną:

— Ciekawe rzeczy od was słyszę... Ale któż zna umiłowaną waszą, jeżeli wy jej nie znacie?

— Ja znam, do usług miłości waszej, — Boruta się ozwał.

— I co? chciałabym coś więcej wiedzieć.

— Przezemnie to pan Marcin dowiedział się, że krzywą mu dziewka nie jest, ale kto jest, do czasu muszę w tajemnicy zachować, by źli ludzie sprawy nie popsowali, jako to zawdy solą w oku bywa dobro bliźniego. Coś nie coś jednak powiedzieć mogę, tyle ino, by ludzie, wiedząc, nic nie wiedzieli. Owóż tedy, zamożny to dom, pod moją opieką zostający, jeno nie bez wad, jako każdy z nas, który grzeszne ciało na sobie nosi. Nie sięga wprawdzie czasów Salomonowych, ale co najrychlej zestarzeć się chce, jako, iż jest mniemanie, że ze starością zacności przybywa, a rozum zaostrza się. Ot, powiem otwarcie miłości waszej, że wzniósł się niedawno, a nadął się już odrobinę. Jakiż ma walor dla niego pan Marcin Kalinowski z Mokradeł, którego ociec żywot wprawdzie dla Rzeczypospolitej poświęcił, ale nic za to wziąć nie chciał. Rozglądają się tedy na okół, czy zacniejszego i o znaczniejszej fortunie zalotnika nie znajdą. Niechby się znalazł podszarzały jegomość jaki, byleby bogaty był, a dziadków splendorem świecił: „Bierz go!“ — rzekliby do dziewki swojej, nie myśląc, co na to by serce panny powiedziało. Choćby do nóg im padła, a wołała: „Śmierć dla mnie!“ — „Nierychło!“ — odpowiedzieliby — i swadźba zaraz i stuła i ksiądz. Nie dziwota, że pan Marcin spokoju nie ma i chętnem sercem przyjął pomoc jaśnie wielmożnego starosty, któryby nigdy — na ten przykład — panny Teresy niemiłemu jej nie oddał, a zaczemby oddał, spytał wpierw: „Czy chcesz?“ — Nie tak-li, jaśnie wielmożna starościno?...

— Zapewne... zapewne, — odezwała się powoli, jakby ważąc wyrazy Stempkowska, a wzrok jej na pannę Teresę padł, która dziwnie pobladła. — Ale... zważ tylko na jedno waćpan, — ciągnęła, — że czasami... serce... musi miejsca obowiązkowi ustąpić.

— Co wasza miłość obowiązkiem w onym wypadku nazywa? — zapytał Kalinowski.

— Choćby posłuszeństwo — dla rodziców...

Starościanka zadrżała, podniosła powieki i wpatrzyła się w pana Marcina, który snadź zrozumiał ono nieme pytanie oczu, wstał więc szybko i rzekł:

— Różnie rozumieć można posłuszeństwo dla rodziców, a jeśli już tak jest, że panna żadna onemu obowiązkowi, jaka wasza miłość rzekła, sprzeciwić się nie może — to od czego ten, który miłuje, a przysiągł na krew Jezusową, że nikomu jej skrzywdzić nie pozwoli. Nie wiem: źlem zrobił, czy dobrze? Niech sądzi Bóg! alem przysiągł, starościno dobrodziejko, że jeżeli po dobrej woli nie dadzą — mocą wezmę; jeżeli zaś mnie zmogą, ziemi tej oglądać już nie będę!...

Pomiędzy pannami szmer się zrobił, — znać było, że po sercu im poszło przemówienie ono pana Marcina. Oczy wszystkich na niego się zwróciły, dłonie złożyły się, jakby do oklasku, jeno obecność starościny od uderzenia wstrzymała. Pan Marcin pośrodku lipnika stał, a promienny był, jako słońce. Wyrazem twarzy mówił: zmogę!... groził tym, którzy przeciw niemu stanąćby chcieli. Nawet pani Siedlecka na ławie się poruszyła i zatchnęła się nieco.

Trudno tylko było wiedzieć, czy starościnie mowa ona w smak poszła, ale spodobał się zapał pana Marcina, z jakim rzecz swoją wypowiedział. Znać było to po spojrzeniu, które w mówiącego utkwiła, po jakimś uśmiechu rzewnym a smutnym, co około ust się jej zabłąkał. Kto wie, czy pamięci jej nie poruszyły mary jakie, z dalekiej przeszłości przywiane, sny niewyśnione, może rozbudzony żal, że przysięgi takiej, lub mocy takiej do wykonania nie było. Chwilę nie spuszczała oczu z Kalinowskiego, a później uśmiechnęła się, ruszyła głową i rzekła:

— Rycerz z waćpana a dzielny mąż, którego trudno było nie umiłować!...

— To też miłują — szepnęła Terenia.

— Bóg daj szczęście, — dodała Stempkowska.

— Bóg je tworzy, a człek zdobywa, — dokończył Kalinowski.

Oczy wszystkich były zwrócone na pana Marcina, młodzieńcy pokręcali wąsy, a panny spojrzeniem go całowały. Jedna Terenia tylko źrenice miała ku ziemi opuszczone, serce jej biło mocno, a na piersiach głaz leżał. Była chwila, że zerwać się chciała i pani matce do nóg się rzucić i w głos zawołać:

— Jam ci jest ta, której bronić na krew Jezusową zaprzysiągł!...

I uczyniłaby tak, gdyby tyle oczu zwróconych na siebie nie miała, gdyby stóp jej nie spętał strach nagły, gdyby nie szum w uszach, nie dzwony jakieś, które w głowie jej bić zaczęły i nie pozwoliły wstać i pójść — i paść!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zaś do kasy głównej, gdzie odnośne akta przejść muszą przez likwidaturę i kontrolę, zanim pieniądze dostaną się do kasy. Mamy pod ręką okólnik prezydenta miasta z 4 marca 1903, w którym zarządza, by przesyłki pieniężne nadsyłane do magistratu pocztą i przez inne władze miejscowe, odbierał nie kierownik protokołu podawczego, lecz kasa miejska, stwierdziwszy odbiór podpisami dwóch urzędników kasowych i pieczęcią kasy. Uważamy jednak za rzecz konieczną zaostrzenie tego nakazu, a mianowicie w tym kierunku, że samo wzięcie pieniędzy od strony, jawiącej się w biurze, zamiast odesłania strony do kasy, powinno być traktowane jako ciężkie przewinienie w służbie.

Niech departamenty wystawiają stronom asygnatę poborową do kasy miejskiej na wszelkie należytości, dotąd nie przypisane w księgach rachunkowych do poboru, — wówczas możliwość nadużyć zmaleje do minimum, a ustaną też niedorzeczne zarzuty co do braku kontroli, na czem zarządowi miasta niewątpliwie szczerze zależy.

Dodać zaś warto, że i przy najlepszej kontroli defraudanci zdobywają się na pomysły coraz nowe, na sposoby nadużyć, przez najdoskonalsze organy kontrolne trudne do przewidzenia. Dowodem tego, dwukrotna defraudacja w biurze solnem, mimo, że po pierwszej poczyniono rozmaite zarządzenia i ulepszenia co do sposobu kontroli, dla zabezpieczenia od szkody.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięzcy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 14 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2° R. Śnieg.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 15 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 5 popołudniu, prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Piękna Helena", operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Dzika kaczka", dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Rinaldo Rinaldini", sztuka ludowa z śpiewami. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Nowy dziennik", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem pianistki p. Olgi Hueber i skrzypaczki p. Schuster-Seydel. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W „Sokole": Wieczór rozmaitości z koncertem muzyki wojskowej 15 pp. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W stow. „Gwiazda": Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W stow. „Skała": Wieczornica z tańcami". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (15): Leopolda w. — Przybysława. — (2): Akindyna. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godzinie 4 minut 15.

Ślubowanie rady m. Lwowa z XVIII w. Rok 1623 był dla Lwowa rokiem strasznych klęsk. Morowa zaraza zabiła 20.000 mieszkańców, a potem olbrzymi pożar pochłonął przeszło tysiąc domów i siedm kościołów. W czasie pożaru — jak niesie podanie — w obłokach nad bramą krakowską ukazał się św. Stanisław Kostka, już wówczas zażywający czci, świętym nazwany, i w postawie klęczącej modlił się, rozpościerał płaszcz swój nad gorejącem miastem, a gdy widzenie zniknęło, spadł deszcz, który pożar ugasił. Obywatele miasta uznali to za cud, zdziałany za wstawiennictwem świątobliwego Stanisława i przez to poczęli go czcić jako patrona Lwowa a po kanonizacji w wieku XVIII uczynili wotum ne właśnie w swych imieniu, że w uroczystość Stanisława Kostki zawsze po wieczne czasy rajcy miejscy będą słuchali mszy św. przed ołtarzem świętego w kościele OO. Jezuitów. Na dawnej wieży ratuszowej na pamiątkę owego ratunku miasta umieszczono statuę św. Stanisława. Po zburzeniu tej wieży, gdy nowy ratusz stanął, figurę tę przeniesiono do kościoła OO. Jezuitów, gdzie znajduje się obraz św. Stanisława, a w kościele OO. Jezuitów nad ołtarzem widnieje po dziś dzień srebrna tablica ze słowami napisem: „*Leopolis Stanislao aeternum devota*".

O ślubowaniu radzieckiem zatarła się pamięć wśród burz wojennych, jakie szalały w XVIII w. Aż oto teraz znów powraca do życia dawny akt czci dla św. Stanisława Kostki. Jutro o pół do 9 rano na zaproszenie superiora OO. Jezuitów stawi się rada miejska w prawej, bo naturalnie, po oficjalnie uczestniczyć w nabożeństwie, którem początek dali rajcy z XVIII stulecia.

Z poczty. Z dniem 1 grudnia wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Szczyrzyce (powiat Limanowski). Z dniem 16 listopada otwarte będą dwie nowe składnice pocztowe: w Łubienkach (pow. Zbaraż); w Dembie (pow. Lesko).

Raut akademicki. Zajaśnieją dziś sale Kasyna miejskiego i pod egidą humoru i swobodnej zabawy odbędzie się raut, stanowiący cel zabiegów ruchliwego komitetu Czytelni akademickiej. Spodziewać się można, że dzięki sympatycznym artystom: pani Solskiej, pp. Kamińskiego, Lelewicza, Romana, oraz p. Bednarzewskiej, sala wypełni się po brzegi. Również chór akademicki, wykonaniem nowych utworów zjedna sobie zapewne uznanie. Młodzież nasza stawi się w wielkiej liczbie i dbać będzie o humor uroczych tancerek. Dzielni wodzireje pp. Dzikowski i Chołodecki przygotowują plany strategiczne na tę walkę, którą niejedno z serc młodych pamiętać będzie. P. Roll obiecał wystąpić z najnowszymi walczykami. Czysty dochód przeznaczono na budowę kolumny Mickiewicza. Bilety wstępu za zaproszeniami nabywać można przez cały dzień rautu w Kasynie miejskiem, gdzie również dostać będzie można karty wstępu na galerję dla widzów po 1 koronie.

Agitacja polityczna w ruskiem seminarjum duchownem. Wczorajszy *Hałyczanin* (nr. 248) donosi: „Dowiadujemy się, że w grecko-katolickiem seminarjum duchownem we Lwowie jeden z przełożonych zaprowadził następujący zwyczaj: Nikt z wychowanków nie uzyska urlopu do miasta, chociażby tylko na jedną, lub dwie godziny, jeżeli nie kupi „marki", które wydaje komitet partji narodowo-demokratycznej („ukraińskiej") na cele „funduszu narodowego". Już samo nałożenie tego przymusowego podatku przedstawia się, jako nadużycie władzy ze strony przełożonych zakładu. Ale przedstawi się ono w świetle jeszcze gorszem, jeżeli przypomnimy, że z „narodowego funduszu", na który przełożony zmusza alumnów składać ofiary, otrzymują zapomogi agitatorowie socjalistyczni i na rachunek tego funduszu prowadzą agitację przeciw cerkwi, przeciw religji i przeciw duchowieństwu. Jeżeli zwierzchnicy przełożonych powątpiewają o tem, to niechaj przeczytają sobie artykuł: „Kto oni?", zamieszczony w wydaniach nr. 188 i 189 *Hałyczanina*. Przełożeni seminarjum w każdym razie uczyniliby lepiej, gdyby, zamiast zajmować się zbieraniem składek na socjalistyczną propagandę, wyszukali raz nareszcie owego złodzieja, który z archiwum seminarjum wykradł akta i wydał je przeciwnikom ks. dra M. Semenowa, a niemniej, ażeby nie wypuszczali kobiet do wnętrza seminarjum..."

Ruch rozpraw przed sądem przysięgłych. Na ostatnią kadencję sądu przysięgłych, która rozpoczyna się 16 bm., rozpisano dotychczas 9 rozpraw, przeważnie prasowych. Dnia 16 odpowiadać będzie Eug. Lewicki i tow., za obrazę czci, przewodniczący r. Charak; 17 Anastazja Strychalska i tow., oszustwo, przew. r. Szymonowicz; 18 Antoni Greń, zbrodnia zhańbienia, przew. r. Charak; 19 rozpoczynają się rozprawy przeciw Leonowi Danilukowi, redaktorowi *Reformatora*. Rozprawa pierwsza pod przew. r. Szymonowicza, potrwa 3 dni. Skarży p. Breiter. Następnie trzy inne rozprawy przeciwko Danilukowi, odbędą się pod przew. r. Charaka w dniach 23, 24 i 25 bm.; 26 bm. Włodzimierz Hołodyński, redaktor *Karykatur*, obraza czci, r. Szymonowicz; 27 Mikołaj Krzywoszyja, kradzież, r. Charak.

= **Dur plamisty.** W czasie od 27 października do 9 listopada zaszły nowe wypadki duru plamistego w następujących powiatach: Bohorodczany (Kryczka) 2, Brody (Leszniów) 4, Brzeżany (Tarnów) 6, Horodenka (Harasymów) 2, Jaworów (Ożomla 6, Szkło 4, Wola starzyska 3) 13, Kamionka (Jazienica polska 2, Jazienica ruska 1, Kamionka 16, Stojanów 1) 20, Kolbuszowa (Poręby) 1, Nisko (Dąbrówka) 1, Nowytarg (Ostrowsko) 1, Podhajce (Sokołów 1, Uhrynów 1) 2, Przemyślany (Połtew 2, Sołowa 7) 9, Stryj (Korczyn 1, Dzieduszyce wielkie 5) 6, Zaleszczyki (Burakówka) 3. Jarosław (Sośnica 6, Zadąbrowie 1) 7. Razem nowych 77 wypadków.

Wyrok o morderstwo Oranżowej, stał się już zupełnie prawomocnym, gdyż wczoraj przedpołudniem i skazany na lat 20 Czerweny i na śmierć skazany Wierzchołek, donieśli przewodniczącemu rozprawy r. Szymonowiczowi, że wyrok przyjmują.

Akcja ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych. W Gorlicach utworzył się z inicjatywy ks. Antoniego Tenczara, proboszcza ze Staszkówki, powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli: ks. prałat Pastor, poseł do rady państwa i proboszcz w Bieczu, jako przewodniczący, ks. Antoni Walawender, proboszcz w Kobylance i prezes zarządu powiatowego Kółek rolniczych, jako zastępca przewodniczącego, tudzież pp. Henryk Groblewski z Szymbarku, Menger, inspektor podatkowy z Gorlic, dr, Katyński z Biecza, ks. Antoni Tenczar, Taszycki, kierownik szkoły z Zagórzan, ks. Kopyściański, proboszcz gr.-kat. z Regetowa. Członkowie komitetu podzielili cały powiat na miejscowe okręgi i rozpoczęli energiczną akcję składkową.

Bieda między lekarzami. W gimnazjum rzeszowskiem objął posadę suplenta — jak donosi *N. Reforma* — dr. medycyny Mojmir.

Księżna Ludwika nie traci nadziei. Donoszą z Paryża: Była saska następczyni tronu, obecnie hr. Montignoso, opuściła w towarzystwie swej matki zamek w Ronno i udała się do Bazylei. Do jednego z przedstawicieli prasy, który ją interwiewował, powiedziała, że jeszcze nie traci nadziei, iż pojednanie się z mężem okaże się możliwe.

Wilhelm na Rivierze francuskiej. W Wiedniu krąży pogłoska, że w Bordhigera na Rivierze francuskiej, wynajęto dla cesarza Wilhelma i jego rodziny, willę na czas dłuższy; lekarze zalecili podobno cesarzowi dłuższy pobyt na południu. Z innej strony zaprzeczają stanowczo tym pogłoskom.

Moskwa przeciw totalizatorowi. Rada miejska w Moskwie, uchwaliła poczynić stosowne kroki u rządu, by na wyścigach zniesiono totalizatora.

Odmowa orderu. Przyjęcia orderu odmówił egzekutor sądowy Küntzel w Wollinie w Niemczech. Kiedy mu wobec całego kolegium sądowego, sędzia Görke, chciał wręczyć udzieloną z okazji dymisji przez cesarza złotą odznakę honorową, Küntzel oświadczył ku wielkiemu zdziwieniu obecnych, że podczas służby pełnił li tylko swe obowiązki, za co pobierał pensję. Przyjęcie odznaczenia za spełnianie obowiązku sprzeciwia się jego przekonaniom. Pomimo namowy obecnych, nie dał się odwieść od postanowienia.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13, godzina 7 rano notują: Christiansund +3·0, Wiedeń +4·0, Pola +4·0, Budapeszt +5·0, Florencja +4·0, Biarritz +10·0, Paryż +10·0, Monachjum +2·0, Berlin +5·0, Memel +4·0, Wilno +1·0, Bregencja +4·3, Gorycja +2·0, Rzym +9·0, Petersburg +3·0, Moskwa +1·0, Abazja +7·0, Lussin piccolo +11·0, Nizza +10·0.

Okręg wysokiego ciśnienia posunął się ku zachodowi; niski stan barometru rozszerza się ponad Europą północno-zachodnią i północną, oraz ponad wschodnią częścią morza Śródziemnego. Na południu pogodniej, na północy pochmurno z miejscowymi opadami. Temperatura spadła. Onegdaj spadły liczne deszcze. Prognoza: Pochmurnie, miejscami opady, zimno.

Z kraju.

Brzeżany. *(Napad ruskich chłopów).* Agitacja ruska, nie przebierająca w środkach, wydaje coraz więcej smutne owoce. Spokojny do niedawna chłop ruski, żyjący w świętej zgodzie z bratem Polakiem, podżegany teraz w najdzikszych instynktach, występuje w roli barbarzyńskiego hajdamaki i dopuszcza się jawnych bezprawi i gwałtów.

Najświeższym tego dowodem jest fakt, który zdarzył się ubiegłej niedzieli we wsi Kurzany, w naszym powiecie:

Do wsi tej pojechali brzeżańscy członkowie miejscowego koła Tow. Szkoły Ludowej pp. Wład. K. i W. z odczytem i pogadanką dla polskich włościan, którzy mają tam założoną przez T. S. L. czytelnię ludową. Na odczyt zebrała się spora liczba polskich mieszkańców Kurzan, którzy wdzięcznie wyrazali się o pracy dla nich pożyteczej i zbawiennej.

Lecz właśnie ta praca około włościan naszych jest solą w oku ruskich agitatorów, to też za ich poduszczeniem napadli w Kurzanach chłopi ruscy z kołami w ręku na wychodzących z czytelni, wspomnianych wyżej prelegentów i ich słuchaczy. Cudem nazwać można, że nie przyszło do rozlewu krwi strasznego, lecz w każdym razie nie obeszło się bez nieszczęścia, bo podjudzeni chłopi tak obili naczelnika gminy, że ten jest chorym beznadziejnie. Oto, nagi a prawdziwy fakt. Dłuższy komentarze zbyteczne. Sprawę oddano sądowi obwodowemu w Brzeżanach.

Gródek Jagiell. *(Przedstawienie amatorskie).* Kółko amatorskie Stowarzyszenia „Gwiazda" odegrało 8 bm. w niedzielę komedję hr. Aleksandra Fredry „Damy i huzary". Pierwszy raz wystąpili amatorowie z odegraniem jednej ze sztuk ojca komedji polskiej. Liczne i huczne oklaski świadczyły o zadowoleniu zebranej publiczności, to też wspomniane kółko dołoży wszelkich starań, by zapoznać ogół z lepszymi utworami teatralnymi, o ile to, ze względu na koszta opłacania kostjumów będzie możliwe.

---

* **Pani dr. Flora Mira Ogórek,** ordynuje w chorobach kobiecych i wewnętrzych plac Halicki l. 7.

* **Zupełna wysprzedaż win** z hurtownej piwnicy po śp. Karolu Fr. Popowiczu w Tarnopolu, reflektującym na zakupno całego zapasu znaczny opust, zajmuje się wysprzedażą pozostała wdowa Marja Popowiczowa, ulica Smykowiecka, dom Marguliesa, na łaskawe żądanie wysyła próbki opłatnie.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hał. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **C. k. wiedeńska policyjna loterja.** Loterja ta uposażoną jest 100 głównemi i 1400 ubocznemi wygranemi. Pierwsze trzy główne wygrane wartości 25.000, 5000 i 1000 kor. zostaną po strąceniu prowizji w gotówce wypłacone, Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 21 listopada b. r., a losy po 1 koronie znajdują się we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w biurze loterji policyjnej we Wiedniu I. Spiegelgasse 15.

* **Szkaradne powietrze** panujące obecnie. przyczynia się do chorób organów oddechowych; zapalenie krtani, kaszel i inne przypadłości są na porządku dziennym. Lekarze polecają najwięcej w takich wypadkach od dawna znanego Giesshüblera, który wskutek swego szczęśliwego zestawienia wywiera nadzwyczaj odflegmiający kojący skutek. — Mattoniego Giesshübler nadaje się najlepiej do kuracji domowej.

* **„Gwiazda"** w niedzielę dnia 15-go b. m. urządza przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali „Gwiazdy" (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stow. odegrają: „Skalbmierzanki", komiczną operę ludową w 3 aktach przez J. N. Kamińskiego. — Nowe kuplety okolicznościowe. — Muzyka wojskowa 80 p. p. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Po przedstawieniu tańce.

* **Wieczorek rozmaitości** połączony z koncertem muzyki wojskowej 15 pp. urządza „Sokół" w niedzielę dnia 15 listopada b. r. ze współudziałem pań: Matyldy Markówney. i Miry Paździerówny oraz Kółka mandolinistów. Program muzykalny bardzo ładny, a nadto odegraną będzie „Serenada z przeszkodami" operetka w 1 akcie uscenizowana ze zdarzenia prawdziwego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Zarząd** Tow. „Eleuterja" podaje do wiadomości swych członków, iż zebrania tygodniowe, które odbywały się dotąd we środę, odbywać się będą nadal, aż do odwołania w każdą niedzielę, od godziny 4 popołudniu w lokalu Tow. przy pl. Strzeleckim l. 6 w parterze.

* **Czysty dochód** z koncertu, który akad. Tow. „Związek" urządziło na rzecz pogorzelców, wynosi 405 kor. Z tego 270 kor. przeznaczono na Złoczów, zaś 135 kor. na Monasterzyska. Kwoty te odesłano na ręce dotyczących komitetów ratunkowych.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Czytelni akademickiej, odbędzie się w sali III. uniwersytetu dnia 16 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednego ucznia we Lwowie, na czesne złożyli w dalszym ciągu Staś i Jaś A. 1 kor.

Dla wdowy Pauliny Cz. złożyli w dalszym ciągu p.: N. N. z Przemyśla 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera „Walkirja" w 3 aktach.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbacha. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dzika kaczka", dramat w 5 aktach Henryka Ibsena.

W poniedziałek „Walkirja".

We wtorek po raz pierwszy „Śnieg", sztuka w 4 aktach przez Stanisława Przybyszewskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Gostyńska, Solska; pp.: Adwentowicz, Kamiński i Wysocki.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W niedzielę, 15 listopada, koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. Olgi Hueber, pianistki i p. Schuster-Seydel, skrzypaczki.

Ceny miejsc na koncert ten zniżone.

Zmyślone informacje.

Nic nie jest dla rodaków naszych w zaborze rosyjskim tak szkodliwem, jak niedokładne, lub wprost fałszywe wiadomości o ludziach i faktach z Królestwa. Pamiętnem jest doniesienie *Słowa Polskiego* o tem, że lud polski w Królestwie budzi się narodowo i że rozchwytuje książki patrjotyczne, przekradane *(?)* z Galicji. Ile ludność Królestwa kosztowała ta notatka rewizyj, śledztw i szykan, łatwo sobie wyobrazić, a ludzie, którzy do nas przybywają stamtąd, nie mieli dość słów żalu za tę — przysługę.

Słowo Polskie ma jednak szczęście do fałszywych doniesień. Z okazji rozpraw ruskich w sejmie galicyjskim, doniosło sobie z Warszawy, że cenzura tamtejsza zabroniła dziennikom pisać o sprawach ruskich w Galicji w tonie, dla Rusinów nieprzychylnym. Odnieśliśmy się natychmiast do Warszawy i dowiedzieliśmy się, że nie ma na tej wiadomości ani słowa prawdy. Co więcej: już po tem doniesieniu, galicyjscy korespondenci zamieszczali i zamieszczają w pismach warszawskich artykuły o sprawach ruskich, piszą zupełnie otwarcie i zgodnie ze stanem faktycznym i cenzura zgoła nie tamuje tych głosów. Dość powołać się na korespondencje w *Kurjerze Codziennym*, w *Gazecie Polskiej* i i., nie mówiąc o *Kurjerze Warszawskim*, który w artykule wstępnym zdemaskował całą politykę „Ukraińców".

Tymczasem *Słowo Polskie* w warszawskiej rzekomo korespondencji, zamieszczonej w dzisiejszem wydaniu porannem, znowu głosi o zakazie cenzury i powołuje się na kilka pism z za kordonu, jak *Kraj* petersburski, *Słowo*, *Prawda*, na dowód, że prasa tamtejsza musi pisać dytyramby na cześć Rusinów, a uderzać na „Wszechpolaków."

Owóż, stanowczo przeczymy, jakoby to działo się pod wpływem cenzury. Przeciwnie, rząd carski, posiadający pod swem jarzmem ruską Ukrainę, obawia się ruskiego ruchu w Galicji, który może oddziałać i oddziaływa za kordon. *Kraj* i *Słowo* znane są ze swych planów politycznych i tego krótkowidztwa, jakie znamionuje kartę zamkniętych interesami sfery konserwatystów. Przypuszczać, że *Kraj* dlatego okazuje życzliwość Rusinom, aby dokuczyć „Wszechpolakom", którzy rzekomo rozbudzili w Galicji ruch narodowy, jest z jednej strony dziecięcą pyszałkowatością, z drugiej — przypisywaniem sobie zasług, niepołożonych i strojeniem się w cudze pióra.

Ale wolno *Słowu* chorować na megalomanję. Niechajby tylko ona nie gruntowała się na szkodzeniu narodowi fałszywemi wiadomościami. Bo, że doniesienie *Słowa Polsk.* może stać się suggestją dla cenzury rosyjskiej — o tem wie każdy, kto zna stosunki tamtejsze. „Chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie!..."

Zdrowotność — na papierze!

Zakopane 12 listopada.

Na jednej z ostatnich sesyj sejmowych wniósł p. Rutowski projekt nowej ustawy gminnej dla Zakopanego, w którym, bardzo rozumnie, zaznaczył konieczność zniesienia w odpowiednim czasie t. z. klimatyki, ażeby w gminie zaprowadzić jednolitość władzy i kontroli, W tym duchu, jest też ułożony cały projekt ustawy, istotnie stosunkom Zakopanego odpowiadającej. Echo znanych walk zakopańskich wewnętrznych, odbiło się i w izbie sejmowej; zwyciężyła jednak zdrowa myśl i projekt p. Rutowskiego, został, jak należało, odesłany do wydziału krajowego.

Znakomitym argumentem na rzecz tego projektu jest fakt, który wydarzył się niedawno. Oto notarjusz bobrecki p. Robert Adamski, który wraz z żoną i pięciorgiem dzieci bawi już po raz drugi stale w Zakopanem ogłosił w *Gazecie narodowej* pismo, będące istotnie — jak pisze autor — „jaskrawym przykładem indolencji i lekceważenie zdrowia i mienia kuracjuszów".

Jesteśmy gorącymi zwolennikami odwiedzania uzdrowisk krajowych, pragniemy ich rozwoju i oszczędzamy, gdzie można: są jednak wypadki, w których tego uczynić nie można a do takich i ten należy.

Fakt opowiedziany przez p. Adamskiego jest następujący:

Z końcem października najmłodsze jego dziecko zachorowało na dyfterję, co skonstatował lekarz domowy Dr. Żychoń.

Izolowano dziecko z matką i tak skutecznie, że słabość przeszła normalnie, a żadne z 4 innych dzieci nie zachorowało. Gdy dziecko chore wyzdrowiało, zażądał pan Adamski od klimatyki przeprowadzenia wskazanej desinfekcji. Po trzech dniach dopiero jawili się funkcjonarjusze klimatyki mimo kilkakrotnych urgensów. Rzeczy, (pościel, bieliznę, kapy etc.) wpakowano na pierwszego z brzegu fjakra, odwieziono je do klimatyki, gdzie, jak twierdzi pan Adamski, zniszczono je, (ale to rzecz mniejsza — często się zresztą zdarzająca). W dalszym ciągu piętnuje p. A. fakt, w sposób dosadny, a słuszny, że do przewiezienia tych rzeczy użyto fjakra, który mógł się stać rozsadnikiem zarazy.

Jest to istotnie rzecz w wysokim stopniu karygodna i zupełnie rozumiemy oburzenie *Gazety Narodowej*, która lekarza klimatyki p. Janiszewskiego, czyni osobiście za to odpowiedzialnym. Pewnie, gdyby dr. Janiszewski był obecnym, nie ładowanoby na fjakra, używanego do spacerów i przejażdżek zakażonej bielizny i pościeli — ale dr. Janiszewski nie wiedział o tem — i formalnie ma rację. Rozporządzenie bowiem ministerstwa sądzi, że wystarcza do przeprowadzenia desinfekcji „dobrze wyszkolona służba" bez obecności lekarza.

Powiedziawszy to na usprawiedliwienie dra Janiszewskiego, pozwolimy sobie postawić pytanie — kto winien?

Odpowiedź na to da nam przedstawienie faktu.

Przedewszystkiem to, co pisze p. Adamski jest absolutną prawdą, z tym dodatkiem, że po wyzdrowieniu dziecka, trzy dni urgowano o desinfekcję rzeczy. Gmina, jako taka, o wypadku nic nie wiedziała — gdyż dr. Janiszewski urzędu miejscowego o niczem nie zawiadamia. Donosi tylko o wypadkach do starostwa a tak jest zazdrosnym o treść swych doniesień, że nie pozwala wglądnąć w nie nawet prezesowi klimatyki, którym jest c. k. urzędnik państwowy, upoważniony do podpisywania podobnych aktów, które przecież powinne być wciągnięte do protokołu.

To pierwszy błąd.

Skoro nie doniósł już gminie o wypadkn, powinien był dr. Janiszewski na prośby i urgensy pp. Adamskich zająć się należytą desinfekcją. I tego nie uczynił. Jeżeli nawet (co w Zakopanem miejsca mieć nie powinno) nie uważał za stosowne być obecnym przy całym procederze, a my stanowczo uważamy to za bezwzględny obowiązek, to w myśl reskryptu ministerjalnego powinien był posłać „dobrze wyszkoloną służbę".

Czy można uważać służbę za „dobrze wyszkoloną", jeżeli ona w tak poważnym i groźnym wypadku, zwleka trzy dni ze spełnieniem obowiązku, którego od niej wyraźnie żądano?...

Czy jest ona „wyszkoloną" — jeżeli rzeczy z domu, gdzie jest tak zakaźna słabość, pakuje na fjakra, którym za godzinę może zdrowe dzieci pojadą?

Czy jest ona wyszkoloną, jeżeli klimatyka posiada specjalnie urządzony, żelazny wóz do przewożenia bielizny, którym dysponuje dr. Janiszewski — a wozu tego nie użyto?

Streszczamy się.

Zaszedł wypadek dyfterji, który zdarzyć się może zawsze i wszędzie — pytamy jednak, czy było godziwem, ażeby z powodu walk wewnętrznych, nie donieść o nim gminie, by ta ze swej strony zrobiła, co należy? Pytamy, czy w takim razie lekarz klimatyczny, mimo reskryptu ministerjalnego, nie powinien był zarządzić osobiście desinfekcji? Pytamy, czy można to — już nie przebaczyć — ale wytłumaczyć, co robiła służba sanitarna, pakując rzeczy na fjakra? Pytamy wreszcie, dlaczego się to stało, skoro jest w klimatyce odpowiedni wóz?

Na pytania te niech da odpowiedź władza rządowa — a niech ją da, bo tu chodzi o zdrowie i życie, — w dalszej linji o przyszłość Zakopanego, które na tem szalenie ucierpieć może. Już sam fakt ogłoszenia w *Gazecie Narodowej* tej sprawy, wywołał dla Zakopanego bardzo przykre echo...

Wiedząc o tem, że podnosimy ciężkie zarzuty, nie chcąc, by nas posądzano o chęć strzelania z poza płotu, pragnąc wyświecenia prawdy, zawiadamiamy równocześnie klimatykę o napisaniu niniejszego artykułu i o nazwisku piszącego te słowa.

O rzecz nam chodzi — nie o osoby.

Bukowina i granice dawnej Polski.

O Bukowinie dziwnie mało wiedzą historycy polscy, a społeczeństwo kraj ten zawsze jeszcze uważa za zupełnie obcy, do którego Polska nie posiada żadnych praw politycznych. Pisarze rumuńscy i niemieccy (jak Wickenhauser) zmyślają o przeszłości tego kraju niestworzone rzeczy i dotychczas nie znalazł się nikt z polskich uczonych, któryby zajął się historją tak bliskich kresów naszych i zadał kłam fałszowaniu dziejów!

Potrzeba było dopiero uczciwego Niemca, aby bezstronnie spojrzał w przeszłość tego kraju, oddalonego od Lwowa o 5 godzin jazdy kolejowej. Profesor wszechnicy czerniowieckiej, długoletni badacz historji i etnografji Bukowiny, dr. Kaindl wydał właśnie w Czerniowcach nowe dzieło pt.: *Geschichte der Bukowina von der ältesten Zeit bis zur Gegenwart* (Czerniowce. Pardini 1903). W dziele tem, oparty na dokumentach, dowodzi prof. Kaindl, że granica Rzeczypospolitej polskiej ciągnęła się na południu przez tz. las „Bukowina," pomiędzy rzekami Prutem i Seretem dalej zaś przez góry pomiędzy źródłami Seretu a potokiem Putyłówką. Wynika z tego, że do Polski należała z dzisiejszej Bukowiny cała jej część większa, północna, a ku zachodowi cały dzisiejszy okręg wyżnicki.

Zgodnie z Długoszem potwierdza prof. dr. Kaindl, że zamek Cecyn (dziś Cecyna) pod Czerniowcami wzniósł król Kazimierz Wielki podobnie, jak obronne osady: Szypińce, Waszkowce, Wołokę, Icpas, Wiłowcze, Karapczyjów, Wyżnicę, Roztoki, Putyłów i i.

Nawet w południowej części Bukowiny znajduje się mnóstwo pamiątek polskiej władzy i wpływu w dokumentach klasztorów orjentalnych (Putna). W Suczawie dotychczas wznoszą się naprzeciw dawnego zamku wojewodów mołdawskich ruiny zameczka, który wzniósł Jan Sobieski i gdzie przez stulecie całe Polska utrzymywała stałą załogę dla strzeżenia granic Rzeczypospolitej. Miejscowość ta zowie się dziś jeszcze z polska „Zamka", a ulica do niej prowadząca — „Zamkagasse".

P. Kaindl jeszcze z XVIII wieku znajduje żywą tradycję granic Polski na Bukowinie. Książka zawiera mnóstwo innych szczegółów, bardzo zajmujących dla historji Rzeczypospolitej w tych stronach. Zwłaszcza ciekawemi są stosunki handlowe pomiędzy Lwowem a Mołdawią, oraz dzieje biskupstwa katolickiego w Serecie i w Suczawie.

Bukowina, jak się okazuje, była południowymi kresami Polski; coś, jak druga Sicz, o której ścisłą granicę nikt się nie troszczył. Dzisiaj, kiedy na tych kresach dokonało się odrodzenie naszego żywiołu, wartoby więcej zwrócić uwagi na przeszłość i istotę tej zapomnianej dzielnicy.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm uchwalił rozpocząć o godz. ½1 dyskusję nad interpelacjami. Do tego czasu obraduje dalej nad kontyngentem rekrutów.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Na wczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego, przyjęto przedłożenia o kontyngencie rekrutów za lata 1903 i 1904. Na zapytanie posła Bernaka dał prezydent ministrów Tisza uspokajające wyjaśnienie o traktatach handlowych i podziękował

gorąco za stanowisko stronnictwa w sejmie. Poseł Kubanyi zapewnił Tiszę o sympatji stronnictwa.

Wybory do sejmu pruskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Berlin. W okręgu wyborczym lubawsko-kwidzyńskim zapewniony wybór Polaka, dra Rzepnikowskiego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Choroba dra Hartla.

Wiedeń. Wobec ustąpienia gorączki, nastąpiło w stanie zdrowia ministra Hartla małe polepszenie.

Z wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego.

Wiedeń. Wczorajsze zgromadzenie I. sekcji krajowego Towarzystwa rolniczego oświadczyło się za ugodą na podstawie układu Szell-Koerber, lecz stanowczo przeciw należytości przejściowej na cukier. Uchwalono wniosek za przyłączeniem się do manifestu austrjackiego centralnego związku w sprawie ochrony interesów rolniczych i gospodarczych przy zawieraniu ugody.

Mowa Balfoura.

Londyn. W Bristolu, na bankiecie, wygłosił prezydent ministrów Balfour przemowę, w której powiedział, że Anglia musi swą handlową politykę zmienić w ten sposób, aby zastrzedz sobie swobodę zawierania traktatów handlowych i aby módz w pewnych wypadkach koniecznych zagrozić represaljami. Powszechne wybory zdaniem mowcy odbędą się najwcześniej za 2 do 3 lat.

Kanclerz Hicks-Beach oświadczył, że jest wprawdzie zwolennikiem wolnego handlu, mimo to zamierza popierać politykę prezydenta ministrów, ponieważ cła ochronne zagranicy połączone są z bardzo dotkliwemi stratami dla przemysłu angielskiego. Zagraniczni fabrykanci są bowiem w stanie utrzymać we własnym kraju wysokie ceny, a zbyteczne zapasy wysyłają na niższe ceny do Anglji.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tientsinu, że ogółem 10.000 wojska chińskiego przekroczyło granicę mandżuryjską. Przyszło do starcia oddziału rosyjskiego z oddziałem żołnierzy chińskich, których Rosjanie wzięli za rozbójników.

Rozkaz króla rumuńskiego do armji.

Bukareszt. Po ukończeniu manewrów, wydał król rozkaz dzienny do armji, nakazujący żołnierzom bezwzględne posłuszeństwo dla swoich przełożonych. Żołnierze nie mają zastanawiać się nad wydanymi sobie rozkazami, lecz wypełniać je bezwarunkowo. Przypominając to żołnierzom, wyraża król nadzieję, że i w przyszłości do tego się zastosują, dla chluby armji rumuńskiej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 360 głosami przeciw 203 wniosek Berryego, domagający się utworzenia komisji śledczej dla sprawy polityków, zawikłanych w proces Humbertów. Berry przedstawił dotyczące epizody procesu.

Minister Valle oświadczył, że rząd nie może przyłączyć się do wniosku, ponieważ sprawa ta należy do kompetencji sądu.

Pożyczka marokańska.

Londyn. *Standard* donosi z Tangeru, że rokowania francusko-angielskie w sprawie zaciągnięcia dla Marokka pożyczki 2 miljonów funtów szterlingów, rozbiły się, gdyż rząd francuski nie chce zezwolić na sekwestr ceł marokkańskich, coby zwiększyło wpływ angielski.

Sprawa Wenezueli.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił sąd rozjemczy dla sprawy wenezuelskiej, aby dokładne zestawienie pieniężnych pretensyj obu stron przedłożono sądowi do dnia 15 grudnia.

Obrady odroczono na czas nieograniczony aż do wydania wyroku, o którym strony będą pisemnie zawiadomione.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że sąd polubowny odrzucił skargę kolei północnej, wniesioną przeciw ministerstwu kolejowemu w sprawie podwyższenia taryf towarowych.

Sofja. Rząd zawiadomił zagranicznych zastępców dyplomatycznych, że cofa wypowiedzenie traktatów handlowych, dokonane przez rząd poprzedni.

Armentieres. Tutejsi robotnicy tkaccy, po długim strejku, podejmują dziś pracę na nowo.

Kronika z ostatniej chwili.

Znaleziony rower. Obok nasypu kolejowego przy starej rzeźni, znaleziono dziś rano rower, ukryty tam prawdopodobnie przez złodziei.

Samobójstwo studenta. Dziś o godzinie trzy kwadranse na 9 rano, skoczył w gmachu politechniki z okna II piętra na bruk podwórza, 21-letni Henryk Sadowski, słuchacz II roku inżynierji i odniósłszy zmiażdżenie czaszki natychmiast wyzionął ducha. Powodem samobójstwa, jak się to okazało z listu pozostawionego przez denata, a adresowanego do adwokata dra Michalewskiego, było silne zdenerwowanie i niepomyślny wynik egzaminu. Zwłoki zabrała rodzina.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 14 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·75 do 7·76; żyto na październik od —·— do —·—; na kwiecień od 6·75 do 6·76; owies na październ. od —·— do —·—; na kwiecień od 5·52 do 5·53, kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·26 do 5·27, Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 14 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·25, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 98·30, Akcj. austr. zakł. kred. 674·50, Akcje węg. zakł. kred, 737·50, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Bankvereinu 496·25, Akcje Länderbanku 423·—, Akcje kolei państw. 667·50, Lombardy 89·50, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 375·50, Akcje tytoniowe 353·—, Akcje Alpiny 394·50, Akcje Rima Muranji 471·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1830, Losy tureckie 146·25, Ruble 256·75. Usposobienie silne.

— **Berlin** 14 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·40, Towarz. dyskontowe 195·—. Usposobienie słabsze.

— **Targ na bydło.** Kraków 14 listopada Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 434 sztuk, b) cieląt 360 sztuk; c) owiec i kóz 115 sztuk, d) nierogacizny 439 sztuk. Woły opasowe płacono po 63—68 kor., bydło nieopasowe po 61—65 k., za jeden centnar metrycznej żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 130 do 134 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła 296 sztuk, na eksport 138 sztuk. Ruch targowy bardzo ożywiony. Wszystko sprzedano.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. A. Bandrowski z Krakowa. F. Brunetto z Medjolanu. Z. Bednarowski z Holeniszczowa. K. Bilewiczowa z Liska. T. Sroczyński z Jasła. W. Chrzanowski z Królestwa Pol. G. Waleński z Kijowa. Z. Łastowiecka z Lipinki. W. Głębocki z Jasła. A. Misiągiewicz z Czyżowic. A. Kaiser z Wiednia. Br. A. Gayer z Brzeżan. M. Chambers z Gorlic. J. Falter z Krakowa. W. Długosz z Borysławia. Hr. J. Mycielski z Przeworska. M. Łastowiecka z Lipinki. J. Zieleniewski z Krakowa. W. Rozwadowski z Babina. S. ks. Jabłonowski z Bursztyna. M. Rosenstock ze Skałatu. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. K. Biber ze Złoczowa. Dr. J. Hajdukiewicz z Krakowa. Z. Zawistowski z Krakowa. D. Feledi z Budapesztu. M. Hulimka z Mycowa.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Śmiałowski ze Stojaniec. A. Stankiewicz z Wołicy. Dr. A. Lehmann z Podhajec. B. Kapliński z Korocowa. Dr. St. Tomik z Krakowa. W. Biechoński z Żarnowca. F. Härtl ze Stanisławowa. Dr. Landesberg z Tarnopola. Z. Maniewski z Bajkowic. K. Baurowicz z Wiednia. J. Heyunik z Borysławia. Fr. Klepater z Wiednia. M. Sokołowska z Wiednia. D. Osers z Wiednia. S. Tauber z Czerniowiec. O. Oberländer z Wiednia.

Doniesienie prywatne.

W numerze 525, z dnia 10 listopada br. *Słowa Polskiego* pojawiła się notatka, donosząca, jakoby podpisany za wspólnictwo w oszukańczych operacjach asekuracyjnych niejakiego p. Królickiego został aresztowany pod zarzutem oszustwa. Notatkę powtórzyły dzienniki: *Gazeta Narodowa, Naprzód* i *Nowa Reforma.*

Podpisany, który został zniszczony tą notatką moralnie i materjalnie w opinji publicznej, ośmiela się zapytać redakcję *Słowa Polskiego*, czy jest rzeczą uczciwą napadać na człowieka, pracującego sumiennie przez długie lata, w sposób oszczerczy? Czy jest rzeczą uczciwą, niszczyć byt jednostki i całej rodziny fałszywem z gruntu doniesieniem? Wprawdzie pojawiła się w *Słowie Polskiem* zaprzeczająca doniesieniu notatka, ale, ani ton, ani treść jej nie były w stanie wyrównać popełnionej poprzednio napaści. Wobec takiej etyki, jaką kieruje się od pewnego czasu *Słowo Polskie*, oddałem sprawę oszczerczej napaści na mnie **sądowi** karnemi, o czem publicznie donoszę.

Platon Kuryłowicz.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Józef Demian

towarzysz kamieniarski

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10-go listopada 1903 r., w 34 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 15-go listopada b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Mącznej l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka z bratem zmarłego zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Lwów, dnia 14 listopada 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Antoni Gerber

były majster blacharski

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14-go listopada 1903 r., przeżywszy lat 59.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 16 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 73 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z siostrą krewnych, kolegów, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 14 listopada 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.